

Ilona Balcerczyk

## Zmiana paradygmatu, czyli Tocqueville'owskie spojrzenie na społeczeństwo amerykańskie

### Streszczenie

Autorka przybliży Tocqueville'owskie spojrzenie na społeczeństwo obywatelskie XIX-wiecznych Stanów Zjednoczonych. Alexis de Tocqueville zmienia paradygmat, zaczyna od podróżowania po różnych stanach i rozmów z obywatelami Ameryki, by na podstawie własnych obserwacji i po wysłuchaniu różnych opinii Amerykanów, nakreślić swój obraz demokracji w Ameryce.

W artykule autorka opisuje dwa filary, na których opiera się społeczeństwo obywatelskie, filar natury aksjologicznej oraz filar związany z regulacjami prawno-administracyjnymi. Przedstawia także obraz obywatela – osoby aktywnie budującej społeczeństwo obywatelskie w Stanach Zjednoczonych.

**Słowa kluczowe:** wolność, równość, społeczeństwo obywatelskie, demokracja, Tocqueville.

W swym słynnym dziele *O demokracji w Ameryce* Alexis de Tocqueville<sup>1</sup> – francuski arystokrata podróżujący po Stanach Zjednoczonych, zaprezentował deskryptywny (em-

<sup>1</sup> Por.: J. Lively, *The Social and Political Thought of Alexis de Tocqueville*, Clarendon Press, Oxford 1962; P. Mannet, *Tocqueville and the Nature of Democracy*, Rowman & Littlefield, Lanham, Md. 1996; F. Mélonio, *Tocqueville and the French*, University Press of Virginia, Charlottesville 1998; K. Michalski (red.), *Rozmowy w Castel Gandolfo*, Centrum Myśli Jana Pawła II – Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków

piryczny, jak mówił Szacki w *Ani książkę, ani kupiec – obywatel*) obraz społeczeństwa obywatelskiego w przeciwieństwie do innych myślicieli, którzy przedstawiali nie to, co jest, lecz to, co powinno być<sup>2</sup>. W obrazie tym wiele miejsca zajmuje portret Amerykanina jako obywatela – jego styl życia i potrzeby społeczno-polityczno-kulturalne. Autor opisał także wizerunek amerykańskich instytucji państwowych oraz zobrazował stan amerykańskiego społeczeństwa, w tym także społeczeństwa obywatelskiego. Alexis de Tocqueville udowodnił, że demokracja w Ameryce rzeczywiście działa i mimo że nie jest ustrojem doskonałym, to jednak przynosi wiele korzyści, znacznie więcej niż inne ustroje polityczne. Swym dziełem Tocqueville przyczynił się do zrehabilitowania ustroju demokratycznego, podkreślając, że może on zostać zaimplementowany we współczesnych krajach nie jako władza biednych i niewykształconych, jak to postrzegał Arystoteles, lecz jako rządy obywateli. Można zatem uznać Tocqueville’a, jak chce tego Jaroslav Miller, za herolda demokracji w Europie<sup>3</sup>. Warto zaznaczyć, za Jackiem Livelym, iż Tocqueville używa terminu *demokracja*, „(...) aby opisać już to teoretyczny model społeczeństwa, w którym została urzeczywistniona w pełni równość kondycji, już to rzeczywiście istniejące społeczeństwa najbardziej zbliżone do tego modelu, już to wreszcie te aspekty istniejących społeczeństw, które są z nimi zgodne”<sup>4</sup>. Jak to podsumował Jerzy Szacki, „społeczeństwo demokratyczne to społeczeństwo egalitarne”<sup>5</sup>. Tocqueville dał wnikliwy opis demokracji amerykańskiej, zawierający zarówno mocne, jak i słabe strony tego ustroju (szczególnie jaskrawo widoczne w czasach kryzysu). Pisał: „Nie odkryto dotąd ustroju, który jednak sprzyjałby powodzeniu i rozkwitowi wszystkich warstw społeczeństwa. (...) Rzeczywistym osiągnięciem demokracji nie jest, jak twierdzą niektórzy, sprzyjanie interesom wszystkich, lecz służenie dobrobytowi możliwie największej grupy ludzi”<sup>6</sup>. Był też przekonany, iż jest to ustrój, który wkrótce zapanuje także w Europie i obejmie większość państw. Wierzył bowiem, iż aby republika demokratyczna utrzymała się tu w jednym kraju, ten sam ustrój musiałby jednocześnie zapanować we wszystkich innych krajach. Tocqueville podkreślał, iż demokracja sprzyja powiększeniu wewnętrznych źródeł społecznego dobrobytu, rozwija publicznego ducha i utwierdza poszanowanie prawa w różnych warstwach społecznych. Dostrzegał w demokracji tendencję, która sprawia, że mimo swoich ułomności i błędów ludzie często działają wspólnie dla ogólnego dobra.

2010; J.T. Schleifer, *The Making of Tocqueville's Democracy in America*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1980.

<sup>2</sup> Eksperyment podróżowania po Ameryce po to, by potem nakreślić jej obraz, powtórzył po Tocqueville’u współczesny francuski socjolog i filozof Jean Baudrillard, który w swym szkicu *Ameryka* pisał: „Ameryka nie jest ani snem, ani rzeczywistością, lecz hiperrzeczywistością. Hiperrzeczywistością zaś jest dlatego, że powstała jako od początku urzeczywistniona utopia. Wszystko tu jest rzeczywiste i pragmatyczne, ale jednocześnie nie daje pewności, że to nie sen. Nie jest wykluczone, że prawdziwe oblicze Ameryki może objawić się jedynie Europejczykowi, ponieważ tylko on odnajduje tu doskonałe simulacrum immanencji i materialnej transkrypcji wszystkich wartości” (J. Baudrillard, *Ameryka*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2001, s. 41).

<sup>3</sup> J. Miller, wykłady wygłoszone podczas 2nd Sumer School Society and Nation in Transnational Processes in Europe na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w dniach 16–21 lipca 2013 r.

<sup>4</sup> J. Lively, *The Social and Political Thought of Alexis de Tocqueville*, Oxford 1962, s. 49; cyt. za: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 188.

<sup>5</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, op. cit., s. 188.

<sup>6</sup> A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, s. 177.

Autor *O demokracji w Ameryce* zwracał uwagę na ideę suwerenności realizowanej w Stanach Zjednoczonych – według niego zasada suwerenności ludu nie była ani ukryta, ani tylko formalna, jak to miało miejsce w innych krajach i była widoczna w obyczajach oraz głoszona przez prawa. To lud powołuje tych, którzy dyktują prawa, i tych, którzy je wykonują; lud też powołuje sądy, które skazują za wykroczenia przeciw prawu. Jak to ujął Tocqueville: „Lud rządzi amerykańską rzeczywistością polityczną tak, jak Bóg rządzi wszechświatem; jest zarazem racją i kresem wszystkich rzeczy; wszystko pochodzi od niego i wszystko do niego powraca”<sup>7</sup>.

Kolebką cywilizacji amerykańskiej jest charakter narodowy Anglików, ich zwyczaje, przesady i główne namiętności<sup>8</sup>. Tocqueville porównuje naród do dziecka w kołysce – tak jak dziecko dziedziczy geny przodków, tak i narody wszystkie noszą ślady swych początków. Okoliczności, jakie towarzyszyły ich narodzinom i umożliwiły rozwój, wpływają potem na dalsze dzieje. Emigranci, którzy przybywali w różnych okresach, by osiedlić się na terytorium należącym do Stanów Zjednoczonych, różnili się między sobą pod wieloma względami, mieli jednak pewne cechy wspólne i wszyscy znajdowali się w podobnej sytuacji – wszyscy odebrali podobną polityczną edukację, a pojęcie prawa oraz zasad prawdziwej wolności było wśród nich bardziej rozpowszechnione niż u większości narodów Europy: „Warunki społeczne, religia i obyczajowość pierwszych emigrantów wywarły bez wątpienia ogromny wpływ na los ich nowej ojczyzny. A jednak nie oni sami dokonali dzieła utworzenia społeczeństwa, które im zawdzięczało swe początki. Nikt nie jest w stanie całkowicie się odciąć od przeszłości. Do swych własnych idei i obyczajów ludzie ci dodali inne idee i inne obyczaje, które zaczerpnęli z wychowania i z tradycji narodowej swych krajów”<sup>9</sup>. Osadnicy, którzy przybyli na ziemię amerykańską, przywieźli ze sobą równość możliwości i umysłów, która stała się naturalnym źródłem amerykańskiej demokracji. Społeczeństwo amerykańskie połączyła wspólna przeszłość, wspólne korzenie („dzieci jednego narodu”). Ważną więzią okazała się także wspólnota języka, która stanowi zawsze jeden z najtrwalszych związków międzyludzkich. Poza wspólnym językiem silnym łącznikiem była ta sama religia chrześcijańska, wiara w jednego Boga oraz surowość obyczajów wyrastających z religii, które to obyczaje ukształtowały zasady, na których opierało się całe społeczeństwo. Zasady te zawarto w konstytucji Stanów Zjednoczonych w czasie, gdy były jeszcze w dużej mierze niezrozumiałe dla Europejczyków: „Główne zasady, na których opierają się współczesne konstytucje, zasady, które z trudem były pojmowane przez większość Europejczyków XVII wieku i dopiero częściowo dochodziły do głosu w Wielkiej Brytanii, zostały wszystkie bez wyjątku uznane i utwierdzone w prawach Nowej Anglii. Wpływ ludu na sprawy publiczne, prawo wyborcze nieograniczone cenzusem majątkowym, odpowiedzialność wykonawców władzy, wolność osobista i sąd przysięgłych – wszystkie te zasady zostały tam przyjęte bez sporów. Te podstawowe zasady znalazły tam zastosowanie i rozwinięcie, jakiego nie ośmielił się jeszcze im dać żaden naród europejski”<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 54. Por.: „Zależnie od okoliczności przybiera kolejno wszystkie możliwe formy. Albo cały naród bierze udział w tworzeniu praw, tak jak to było w Atenach, albo też robią to przedstawiciele ludu wybrani w powszechnym głosowaniu. Działają oni w imieniu ludu i pod jego bezpośrednią kontrolą”, ibi-

Spółeczeństwo obywatelskie według Tocqueville’a jest obszarem, w którym silny indywidualizm amerykańskich obywateli może zostać złagodzony poprzez wspólne przedsięwzięcia na rzecz dobra ogólnego (wspólnego). Jest to obszar aktywności obywatelskich, wydzielony od państwa, które Tocqueville pojmuje jako „system formalnego przedstawicielstwa politycznego z parlamentem, biurokracją, sądami i wojskiem. Niejako w jego otoczeniu sytuowało się społeczeństwo polityczne jako dziedzina obywatelskiego zaangażowania w politykę i sprawy publiczne – sfera, do której przynależą lokalny samorząd, partie polityczne, gazety i opinia publiczna”<sup>11</sup>. Amerykańskie społeczeństwo obywatelskie opiera się na dwóch filarach. Pierwszy z nich ma wymiar aksjologiczny, bazujący na wartościach. Drugi filar jest natury ustrojowej, związany z regulacjami prawno-administracyjnymi.

## Filar pierwszy

Podstawowymi wartościami, które tworzą społeczeństwo amerykańskie są równość i wolność. Podróżując po Stanach Zjednoczonych Tocqueville zauważa, iż równość jest wszechobecna w codziennym życiu Amerykanów. Amerykanie doświadczają równości na kilku płaszczyznach – można mówić o równości majątkowej, politycznej czy wreszcie edukacyjnej. Przede wszystkim jednak ważna jest równość możliwości, która w zasadniczy sposób wpłynęła na członków społeczeństwa obywatelskiego jako ludzi i obywateli, wyzwoliła w nich bowiem naturalnego ducha przedsiębiorczości. We wstępie do tomu pierwszego Tocqueville pisał: „Spośród wszystkich nowych zjawisk, jakie przyciągnęły moją uwagę podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych, najbardziej uderzyła mnie panująca tam powszechna równość możliwości. Spostrzegłem szybko nadzwyczajny wpływ, jaki ten podstawowy fakt wywiera na rozwój społeczeństwa, nadając pewien kierunek powszechnemu sposobowi myślenia i pewien bieg prawom, podsuwając rządzącym nowe idee i określone obyczaje rządzone”<sup>12</sup>. Równość możliwości jest zdaniem francuskiego myśliciela podstawowym zjawiskiem, z którego wywodzą się wszystkie inne poczynania Amerykanów<sup>13</sup>. Źródła owej równości Tocqueville dopatrywał się w fakcie,

dem, s. 69. „W społeczeństwach, które przyjmują zasadę suwerenności ludu, każdy człowiek dysponuje taką samą częścią suwerennej władzy i na równi z innymi bierze udział w rządzeniu państwem. Wynika z tego, iż wszyscy ludzie zostają uznani za jednakowo świątłych, cnotliwych i silnych. Dlaczego więc są posłuszni społeczeństwu i gdzie znajdują się granice tego posłuszeństwa? Człowiek podporządkowuje się społeczeństwu nie dlatego, że jest gorszy od ludzi, którzy nim rządzą, oraz mniej od innych zdolny do rządzenia się samodzielnie. Człowiek jest posłuszny społeczeństwu, ponieważ sojusz z innymi ludźmi uważa za pożyteczny, jego zaś trwanie bez władzy utrzymującej porządek za niemożliwe. We wszystkim więc, co się tyczy wzajemnych stosunków obywateli, człowiek jest bez reszty uzależniony, we wszystkim zaś, co dotyczy tylko jego własnego życia, pozostaje panem: jest wolny i za swoje czyny odpowiada jedynie przed Bogiem. Stąd bierze się maksyma głosząca, że człowiek jest najlepszym sędzią swoich prywatnych spraw i że społeczeństwo nie ma prawa wtrącać się do jego postępowania, chyba że musi bronić dobra ogółu przed zakusami jednostki lub potrzebuje współdziałania”, ibidem, s. 74.

<sup>11</sup> D. Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego*, op. cit., s. 98.

<sup>12</sup> A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 27.

<sup>13</sup> Ibidem. Por.: „Stopniowy rozwój równych możliwości jest więc dziełem opatrnościowym. Jest powszechny, trwały i nieustannie wymyka się ludzkiej władzy. Służą mu wszystkie wydarzenia i wszyscy ludzie”, ibidem, s. 30.

iż Stany Zjednoczone są relatywnie młodym krajem i zostały utworzone przez emigrantów europejskich, którzy osiedlając się na ziemi amerykańskiej, przynosili ze sobą te załączki demokracji i równości, które wynieśli ze sobą z Europy. Pisał: „Wszystkie kolonie europejskie zawierały w sobie jeżeli nie w pełni rozwiniętą demokrację, to w każdym razie jej zarodek. Złożyły się na to dwie przyczyny: już w chwili opuszczenia ojczyzny emigranci nie żywili w zasadzie przekonania o wyższości jednych ludzi nad innymi. Na wygnanie nie udają się bynajmniej ludzie możni i szczęśliwi, bieda zaś i nieszczęście są najskuteczniejszą, jaką znamy, rękojmą równości”<sup>14</sup>. Równość możliwości przekłada się na równość polityczną<sup>15</sup>. Idea ta przeniknęła do rzeczywistości politycznej Amerykanów, co w praktyce oznaczało, iż wszyscy mieli równe prawa: „Łatwo zrozumieć – pisał Tocqueville – że równość musiała także przeniknąć do rzeczywistości politycznej. Niepodobna bowiem wyobrazić sobie ludzi wiecznie nierównych w tej dziedzinie, a zarazem równych w innej. Zawsze w swoim czasie osiągną równość we wszystkich dziedzinach życia. Otóż znam tylko dwa sposoby ustanowienia politycznej równości: dać prawa wszystkim albo nie dać ich nikomu”<sup>16</sup>. W Stanach Zjednoczonych dzięki demokracji wszyscy obywatele biorą udział w rządzeniu, co powoduje, iż utożsamiają się ze swoim krajem silniej niż inne społeczeństwa. Dopuszczenie ludu do współdziałania w rządzeniu jest najskuteczniejszym i być może jedynym sposobem zainteresowania ludzi losem ich kraju. Tocqueville zaznacza: „Rozwój ducha obywatelskiego wydaje mi się nieodłączny dziś od posiadania praw politycznych”<sup>17</sup>. Charles Taylor w artykule *Polityka liberalna a sfera publiczna* pisze: „Idąc śladami Tocqueville’a, wielu chciałoby twierdzić, że samorząd stał się jednym z centralnych ideałów współczesnego społeczeństwa liberalnego. W istocie rzeczy nie mogło chyba być inaczej. Te same przemiany kulturowe i polityczne, jakie zaowocowały narodzinami sfery publicznej jako pozapolitycznej przestrzeni wspólnego działania, której władza jest zobligowana słuchać, wystarczyło tylko poprowadzić nieco dalej, by przyjąć twierdzenie, że lud powinien rządzić, że suwerenna władza jest w rękach ludu. Jeśli ten ideał jest rzeczywiście powszechnie i z przekonaniem przyjmowany we współczesnym społeczeństwie, to atrofia samorządu stanowi niebezpieczeństwo dla stabilności społeczeństwa liberalnego, a w konsekwencji także dla chronionej przez nie wolności. Los wolności negatywnej tym samym byłby powiązany z losem – jak ją nazwał Tocqueville – „wolności politycznej”<sup>18</sup>. Ze względu na de facto bezklasowość społeczeństwa amerykańskiego<sup>19</sup> brak warstwy arystokracji

<sup>14</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>15</sup> Oczywiście Tocqueville zwracał uwagę na to, iż idea równości odnosi się tylko do białych obywateli Stanów Zjednoczonych. Świadom segregacji rasowej w Ameryce Północnej dokładnie opisał sytuację Murzynów i Indian, którzy zdecydowanie zostali wykluczeni ze społeczeństwa amerykańskiego, traktowani jako niewolnicy (Murzyni na południu Stanów) czy jako dzikie plemiona spychane wciąż na Zachód i sukcesywnie tępione (Indianie).

<sup>16</sup> A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 66.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>18</sup> C. Taylor, *Polityka liberalna a sfera publiczna*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo*, op. cit., t. 2, s. 33.

<sup>19</sup> Por.: „Jego [Tocqueville’a] zdaniem industrializm stwarza nieuchronnie nowe nierówności: «W miarę jak cały naród zwraca się ku demokracji, grupa ludzi związanych z przemysłem nabiera cech społeczeństwa arystokratycznego. W całym społeczeństwie ludzie coraz bardziej upodabniają się do siebie, w warstwie industrialnej – coraz bardziej się różnią. Nierówność rośnie w tej małej społeczności proporcjonalnie do tego, jak maleje w wielkiej». Ale zdaniem Tocqueville’a był to margines nowego społeczeństwa (...),

w europejskim XIX-wiecznym tego słowa znaczeniu, większość Amerykanów posiadała zbliżony do siebie status majątkowy (do równości tej przyczyniło się w znacznej mierze prawo spadkowe omijające zasadę primogenitury). Równość możliwości wymuszała na Amerykanach kształcenie się z nastawieniem na praktyczny aspekt nauki, na możliwość wykorzystania wiedzy od razu w praktyce, by jak najszybciej zacząć pracować na swoje utrzymanie. Ów pragmatyzm w edukacji odcisnął się wielkim piętnem na stanie umysłów Amerykanów, którzy, jak podkreśla Tocqueville, pozostawali na mniej więcej równym poziomie wykształcenia: „Nie tylko majątki w Ameryce są równe. Równość rozciąga się do pewnego stopnia także i na umysły. Nie sądzę, aby istniał na świecie drugi kraj, w którym proporcjonalnie do stopnia zaludnienia byłoby równie mało analfabetów i równie niewielu uczonych. Podstawowe wykształcenie dostępne jest każdemu, wyższego zaś nie ma prawie nikt. (...) Prawie wszyscy Amerykanie posiadają wystarczające środki do życia, a więc bez trudu mogą zdobyć podstawy wiedzy. (...) Amerykanie studiują nauki w taki sposób, by dawały im zawód, i czerpią z nich jedynie wiedzę praktyczną, której przydatność jest powszechnie uznawana”<sup>20</sup>. Stąd też w „Ameryce wiedzy” ustalili się pewien średni poziom wykształcenia. Można powiedzieć, iż wszystkie umysły zbliżyły się do tego poziomu – jedne obniżając swój poziom, inne – podwyższając go<sup>21</sup>. Z punktu widzenia majątku i umysłu ludzie są tam bardziej równi lub, innymi słowy, obdarzeni bardziej równymi siłami niż w innych krajach.

Obok równości kolejną podstawową wartością jest wolność. Najpełniejszą definicję wolności podaje Tocqueville, przytaczając słowa gubernatora Vintropa: „Nie popełniamy błędu w rozumieniu naszej niezależności. Istnieje bowiem rodzaj wolności zepsutej, która jest właściwa zarówno ludziom, jak i zwierzętom i która polega na robieniu wszystkiego, co nam się podoba. Wolność ta jest wrogiem wszelkiej władzy i w swej niecierpliwości gotowa jest naruszyć wszelkie zasady. Ona sprawia, że stajemy się niegodni siebie samych. Jest wrogiem prawdy i pokoju i Bóg postanowił się jej sprzeciwić. Lecz istnieje wolność społeczna i moralna, która czerpie siły w jedności i którą ochraniać winna władza. Jest to wolność czynienia bez lęku wszystkiego, co jest dobre i sprawiedliwe. Tej świętej wolności winniśmy bronić we wszystkich okolicznościach; dla niej, jeśli zajdzie potrzeba, winniśmy narazić nasze życie”<sup>22</sup>. Tocqueville zauważa, jak ważny jest dla Amerykanów związek wolności z moralnością, wolność nie może zostać ustanowiona bez moralności – to właśnie połączenie, „wcielenie w jedno” religii i wolności, określa prawdziwy charakter angloamerykańskiej cywilizacji. Jest ona wynikiem – i ten punkt wyjścia należy mieć stale na uwadze – dwóch absolutnie różnych elementów, które w innych krajach nierzadko ze sobą walczyły, lecz które w Ameryce udało się doskonale połączyć.

Z wolnością ściśle związana jest jeszcze inna wartość, mianowicie poszanowanie praw człowieka, przestrzegane i respektowane przez obywateli Stanów Zjednoczonych. To właśnie dzięki poszanowaniu praw człowieka każdy człowiek może zachować niez-

toteż tę problematykę wtoczył on w ramy dychotomii arystokracja–demokracja. Nowe społeczeństwo było dlań *ex definitione* bezklasowe”, J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, op. cit., s. 189.

<sup>20</sup> A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 65.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 57.

leżność, podporządkowywać się, unikając poniżenia oraz określić, czym jest samowola i tyrania: „Bez cnoty nie ma wielkich ludzi, bez poszanowania praw człowieka nie ma wielkich narodów, a nawet społeczeństwa. Cóż jest bowiem warta wspólnota istot rozumnych i inteligentnych, które spaja jedynie siła?”<sup>23</sup>.

## Filar drugi

Drugi filar społeczeństwa obywatelskiego w Ameryce pierwszej połowy XIX wieku ma charakter ustrojowy i związany jest z regulacjami prawno-administracyjnymi. Tocqueville podzielał poglądy Monteskiusza na trójpodział władz i doceniał ów system trójpodziału funkcjonujący w Ameryce. Szczególnie wiele uwagi poświęcił, jako prawnik z wykształcenia, sądownictwu amerykańskiemu oraz obowiązującemu prawu. Obserwował, jak wielkie znaczenie ma obowiązujące prawo dla zwyczajów i obyczajów Amerykanów. Przede wszystkim obywatele Stanów Zjednoczonych okazywali szacunek literze prawa: „Można powiedzieć, że w Ameryce człowiek nie jest posłuszny nigdy człowiekowi, lecz sprawiedliwości i prawu”<sup>24</sup>. Tocqueville pisząc o demokracji, wyobrażał sobie społeczeństwo, w którym wszyscy uważali prawo za swoje własne dzieło i je szanowali. Było to społeczeństwo, w którym władza rządu jest szanowana jako niezbędna, lecz nie jako boska, zaś głowę państwa darzy się nie ślepą, lecz rozumną i umiarkowaną miłością. Lud pouczony o swych prawdziwych interesach rozumie, że należy poddać się obowiązkom nałożonym przez społeczeństwo, by korzystać z jego dobrodziejstw<sup>25</sup>. Analizując akty prawne z czasów formowania się narodu amerykańskiego, dostrzegał, iż to w nich ukryta jest prawdziwa wiedza o cywilizacji tego narodu: „Nie ma nic bardziej szczególnego i zarazem bardziej pouczającego od prawodawstwa tego okresu i tutaj przede wszystkim należy szukać rozwiązania wielkiej zagadki społecznej, jaką Stany Zjednoczone są dzisiaj”<sup>26</sup>. Prawo amerykańskie sformułowane było jako odpowiedź na społeczne potrzeby obywateli – ustawodawca nie tylko dostrzegał te potrzeby, lecz także wprowadzał szczegółowe regulacje, by wyjść im naprzeciw. Prawo niejako odzwierciedlało postawy moralne obywateli amerykańskich, którzy dochowywali wierności surowym, purytańskim zwyczajom. Dobrym tego przykładem było prawo karne – jak pisze Tocqueville: „Formułując (...) artykuły prawa karnego, prawodawcy troszczyli się przede wszystkim o podtrzymanie moralności i dobrych obyczajów w społeczeństwie. Dlatego zajmowali się stale sprawami sumienia i nie było prawie grzechów, których by w końcu nie poddali urzędowej karze”<sup>27</sup>. Niemniej ważne były także przepisy

<sup>23</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>25</sup> Por.: „W Stanach Zjednoczonych nigdy nie uważano, że w wolnym kraju człowiek ma prawo czynić, co zechce – przeciwnie, obarczano go znacznie bardziej różnorodnymi niż gdzie indziej społecznymi obowiązkami. Nie próbowano podważyć władzy społecznej u jej podstaw i pozbawiać jej uprawnień; ograniczono się tylko do tego, by rozdzielić jej wykonanie. Chodziło bowiem o to, by władza była silna, a jej funkcjonariusze słabi – aby społeczeństwo było dobrze rządzone i wolne zarazem”, A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 79.

<sup>26</sup> A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 53.

<sup>27</sup> Ibidem.

prawa cywilnego. Jednak szczególne zainteresowanie autora *O demokracji w Ameryce* skierowane było na prawo spadkowe, które zrównało wszystkich. Tocqueville dziwi się, iż inni obserwatorzy i pisarze nie doceniają roli prawa spadkowego dla rozwoju danego społeczeństwa: „Należy ono co prawda do kodeksu cywilnego, niemniej powinno zostać wypisane na frontonie wszystkich politycznych instytucji, wywiera bowiem przemożny wpływ na układ społeczny narodów, którego wyrazem są prawa polityczne. Co więcej, posiada ono niezawodny i jednolity sposób oddziaływania na społeczeństwo i decyduje o losie pokoleń, zanim przyjdą na świat”<sup>28</sup>. Jako wszechstronnie wykształcony arystokrata Tocqueville przyglądał się także regulacjom oświatowym i znalazł następujący akt prawny: „Zważywszy – powiada prawo – że Szatan, nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, w ciemnocie człowieka znajduje swoje najpotężniejsze orężę oraz że należy zapobiec temu, by wiedza naszych ojców zesła wraz z nimi do grobu; zważywszy, że wychowanie i kształcenie dzieci jest jednym z najważniejszych interesów państwa, w obliczu Boga...”<sup>29</sup>. Akt ten regulował szczegółowo powołanie i utrzymanie szkół we wszystkich gminach, powołanie szkół wyższych w najbardziej zaludnionych regionach oraz obowiązek kształcenia dzieci pod karą grzywny lub odebrania praw rodzicielskich. Lektura wyżej wspomnianego aktu wyraźnie pozwala na konkluzję, iż po pierwsze, przyczyną prawa oświatowego w Ameryce należy szukać w religii, bowiem to religia wskazała w Ameryce drogę do oświaty; po drugie, ustawodawca drobniawo zadbał o to, by ziściła się zasada równości w dostępie do edukacji dla wszystkich obywateli. Warto w tym miejscu przytoczyć uwagę Ralfa Dahrendorfa, iż: „Podkreślając znaczenie religii w Stanach Zjednoczonych, Tocqueville nie miał, rzecz jasna, na myśli żadnego z oficjalnych Kościołów. Więzi amerykańskie są bardziej krótkotrwałe, ale też bardziej wzniosłe. Liczne Kościoły istniejące obok siebie w wielu gminach przy Sabbath Street ożywiają wiarę ludzi i ich poczucie przynależności. Przyczyniają się do tego również gminy lokalne jako takie”<sup>30</sup>.

Ważnym elementem filaru budującego społeczeństwo obywatelskie w Stanach Zjednoczonych był podział na centralizację rządową i decentralizację administracyjną. Właśnie decentralizacja administracyjna i wyodrębnienie gmin, hrabstw i stanów była jednym z najważniejszych kluczy sukcesu demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w Ameryce. Jak podkreśla Ralf Dahrendorf: „Lokalny samorząd – niekończące się listy przy wyborach szeryfa, rady gminy i członków władz szkolnych – to istotny element północnoamerykańskiego społeczeństwa obywatelskiego. Lokalne inicjatywy nie ograniczają się przy tym bynajmniej do polityki wyborczej. Nawet w wielkich miastach z reguły zawsze znajdzie się ktoś, kto zajmie się jednym z istniejących problemów. Zainteresowani nie uważają jednak, że mogą rozwiązać cały problem. (...) Przedsiębiorstwa liczą się o tyle, że złożą jeden albo dwa procent swojego zysku na cele publiczne. Dużą rolę odgrywają fundacje, ponieważ pośredniczą między sferą publiczną a prywatną w sposób nieznan w europejskich społeczeństwach – państwach”<sup>31</sup>. Tocqueville zwraca

<sup>28</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>30</sup> R. Dahrendorf, *Zagrożone społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo*, op. cit., t. 1, s. 665.

<sup>31</sup> Ibidem.



uwagę, iż władza centralna, jakkolwiek by była oświecona i przemyślna, nie jest w stanie sama objąć wszystkich szczegółów życia wielkiego społeczeństwa, ponieważ podobne przedsięwzięcie przekracza ludzkie siły. Jeżeli usiłuje sama tworzyć i puścić w ruch tyle sprężyn, zadowala się bardzo miernymi rezultatami lub wyczerpuje w daremnych wysiłkach. Podstawową, naturalną jednostką, tworzącą się wszędzie tam, gdzie gromadzą się ludzie, jest gmina. Jest to niewielka, licząca około kilku tysięcy społeczność, związana ze sobą silnymi regulacjami gminnymi, a także więzami społecznymi. W gminie ludzie się znają, szanują obyczaje, przestrzegają praw, sami też rozwiązują swoje gminne problemy, bez oczekiwania na pomoc ze strony państwa. Tutaj właśnie Amerykanin uczy się podstaw wolności i przedsiębiorczości. Według Tocqueville'a „przecież właśnie w gminie tkwi siła wolnych społeczeństw. Instytucje gminne są dla wolności tym, czym dla nauki są szkoły podstawowe: sprawiają, że wolność staje się dostępna dla ludu, pozwalają mu zasmakować w swobodnym jej praktykowaniu i przyzwyczajają do posługiwania się nią. Bez pomocy instytucji gminnych naród może stworzyć sobie wolny rząd, lecz nie będzie w nim ducha wolności”<sup>32</sup>. Tocqueville podkreśla, iż w innych krajach życie polityczne rozpoczynało się w wyższych warstwach społeczeństwa i dopiero stamtąd stopniowo docierało do innych warstw. Natomiast w Ameryce gmina powstała jako pierwsza, zanim istniało hrabstwo, hrabstwo – zanim istniał stan, stan zaś był wcześniejszy od Unii<sup>33</sup>. Porównując Amerykę z Europą, widoczne się staje, iż władcy europejscy obawiają się dać gminom niezależność, gdyż oznacza to zrezygnowanie ze swojej władzy oraz niesie ze sobą ryzyko anarchii. Natomiast gminy pozbawione niezależności przestają być kolebką poczucia obywatelskiego i wolności i stają się tylko gminami poddanych. „Tocqueville – pisał Taylor – dostrzegł swoiste błędne koło: apatia obywateli umożliwiała rozrastanie się niekontrolowanej władzy, co z kolei wzmaga poczucie bezradności, a to zaś utwierdza apatię. Punktem końcowym tej spirali miał być – jak go określał – «łagodny despotyzm», gdzie ludzie byłiby rządzeni przez «potężną władzę opiekuńczą»”<sup>34</sup>.

Cały czwarty rozdział tomu pierwszego Tocqueville poświęcił na opis stowarzyszeń w Stanach Zjednoczonych. Poza decentralizacją wolność stowarzyszeń stanowiła o istocie społeczeństwa obywatelskiego w Ameryce. Mimo iż stowarzyszenia istniały także w Europie, różniły się jednak zasadniczo od tych, które mógł obserwować autor *O demokracji w Ameryce* w czasie swej zaoceanicznej podróży. Dla Tocqueville'a „Ameryka jest krajem, w którym najlepiej wykorzystano ideę stowarzyszeń i w którym najpełniej zastosowano ten potężny środek oddziaływania. Oprócz stałych stowarzyszeń, powołanych do życia przez prawo pod nazwą gmin, miast oraz hrabstw, istnieje mnóstwo innych, które swe istnienie i rozwój zawdzięczają woli pojedynczych ludzi”<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>33</sup> „Gminy ostatecznie i całkowicie ukonstytuowały się w Nowej Anglii, począwszy od 1650 roku. Obowiązki i prawa, ludzkie interesy i namietności skupiły się wokół gminy i silnie związały z jej życiem. W obrębie gminy panowało rzeczywiste życie polityczne, w pełni demokratyczne i republikańskie. Kolonie uznawały jeszcze zwierzchność metropolii i monarchia była ustrojem stanu, lecz w obrębie gminy republika żyła już pełnym życiem”, A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 55.

<sup>34</sup> C. Taylor, *Polityka liberalna a sfera publiczna*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo*, op. cit., t. 2, s. 41.

<sup>35</sup> A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 149.

Działalność stowarzyszeniowa jest uwarunkowana prawnie – odpowiednie przepisy pozwalają na zakładanie i rozwijanie stowarzyszeń o przeróżnym charakterze. Mając prawo zakładania stowarzyszeń, obywatele mogą wykorzystywać je na wiele sposobów i masowo z tego korzystają. To, co charakteryzuje stowarzyszenia amerykańskie, to wiara we wspólny wysiłek i połączenie jednym, wspólnym celem, który jednoczy ludzi. Stowarzyszenie polega na fakcie publicznej akceptacji, jakiej pewna grupa ludzi udziela określonym ideom, oraz na tym, że podejmują się oni współdziałać w celu zapewnienia im rozkwitu. Poprzez stowarzyszenia obywatele mogą wpływać nie tylko na rozwiązywanie lokalnych, bieżących problemów czy rozwijać swe idee, mogą także wpływać na sprawy polityczne. Co więcej, zabezpieczają one obywateli i państwo przed nadużyciami<sup>36</sup>.

Stowarzyszenia są powoływane w Ameryce z przeróżnych powodów, do rozwiązywania małych i znaczących problemów, począwszy od obrony bezpieczeństwa publicznego, przez rozwijanie handlu i przemysłu, aż po rozwijanie moralności i religii<sup>37</sup>. Amerykanie uczą się już od dzieciństwa, iż należy liczyć przede wszystkim na siebie. W tym celu w danej gminie czy innej społeczności należy przekonać innych, by we własnym zakresie, wspólnymi siłami przeciwstawić się życiowym przeciwnościom. Taka postawa kształci w Amerykanach umiejętność współpracy zogniskowanej na osiągnięcie celu, nawiązywania więzi z innymi i rozwijania ducha przedsiębiorczości: „Nie ma bowiem takiej rzeczy, której wola ludzka nie byłaby zdolna osiągnąć przez dobrowolne działania jednostek połączonych we wspólnym wysiłku”<sup>38</sup>. Amerykanin wierzy we własne siły oraz w to, iż każdy problem można rozwiązać. Bierze też odpowiedzialność za to, co go otacza, za swoją gminę czy inną wspólnotę, nie czekając, aż ktoś inny udzieli mu pomocy. Rozwiązany siłami stowarzyszenia problem ułatwi życie i jemu, i danej społeczności. Tym samym interes prywatny identyfikowany jest z interesem publicznym. Charles Taylor w pracy *Kiedy mówimy: społeczeństwo obywatelskie* podkreślał: „Dobrowolne organizacje – bez względu na to, jakie zadania miałyby realizować – są cenne. Ich znaczenie polega wszak na tym, iż pozwalają posmakować samorządu i doń przywyknąć. A zatem bezcenne są stowarzyszenia powołane do celów politycznych. Jeśli jednak mają faktycznie służyć samorządności, muszą być niezbyt wielkie, liczne i funkcjonować na wielu poziomach wspólnoty. Ta zaś powinna być zdecentralizowana, by samorząd był

<sup>36</sup> „Wolność stowarzyszania się jest w naszych czasach niezbędną gwarancją zabezpieczającą społeczeństwo przed tyranią większości. (...) W krajach o systemie arystokratycznym istnieją (...) stanowe i cechowe zgromadzenia, które są jakby naturalnymi stowarzyszeniami stojącymi na przeszkodzie nadużywania władzy. Natomiast w krajach, w których tego rodzaju zgromadzenia w ogóle nie istnieją, nie istnieje żadna tama zdolna powstrzymać tyrana, jeżeli pojedyncze osoby nie potrafią sztucznie i na użytek chwili powołać organizmów spełniających ich funkcję. Wielki naród może być wówczas bezkarnie gnębiony przez garstkę ekstremistów lub przez jednego człowieka”, ibidem, s. 152.

<sup>37</sup> „Niezależnie od wieku, tradycji i poziomu umysłowego Amerykanie nieustannie się stowarzyszają. Mają nie tylko stowarzyszenia handlowe i przemysłowe, do których należą wszyscy, ale również mnóstwo innych: istnieją stowarzyszenia religijne i moralne, stowarzyszenia o poważnym i błahym charakterze, stowarzyszenia zajmujące się ogólnymi i bardzo szczegółowymi sprawami, stowarzyszenia wielkie i małe. (...) Wszędzie tam, gdzie na czele jakiegoś przedsięwzięcia ujrzyć we Francji rząd, a w Anglii wielkiego pana, w Stanach Zjednoczonych spodziewajcie się ujrzeć stowarzyszenie”, ibidem, s. 345.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 149.

praktykowany zarówno na państwowym, jak również na lokalnym szczeblu. Bo jeśli zabraknie go na tym drugim, jego byt będzie zagrożony także na pierwszym<sup>39</sup>.

Ten pragmatyczny wymiar idei stowarzyszeń rozwija ducha obywatelskości, bowiem identyfikacja z tym, co publiczne, oraz pogłębienie więzi z innymi prowadzi do większego umiłowania kraju, w którym się żyje. Wspólny wysiłek podejmowany w stowarzyszeniu jest realizacją indywidualnej wolności: „Obok swobody indywidualnego działania najbardziej naturalną potrzebą człowieka jest wolność łączenia swych wysiłków z wysiłkami innych ludzi i wspólnego z nimi działania. Jest więc równie trudno odebrać ludziom prawo zakładania stowarzyszeń jak indywidualną wolność. Prawodawca, który chce pozbawić człowieka tej wolności, mierzy tym samym w życie społeczeństwa<sup>40</sup>”.

Jakim człowiekiem jest Amerykanin? Jakim jest obywatelem? Tocqueville odpowiedział na te pytania wyczerpująco. Obserwując codzienność Amerykanów, ich zwyczaje i sposób funkcjonowania w społeczeństwie, mógł zaobserwować i przedstawić całościowy portret Amerykanina-obywatela. Jest to przede wszystkim osoba, która przywiązuje się do tej społeczności (najczęściej gminy), w której mieszka, dzięki jej sile i niezależności. Amerykanin interesuje się życiem tej społeczności, ponieważ na równi z innymi bierze udział w rządzeniu, wiąże z nią swoje nadzieje na przyszłość i aktywnie uczestniczy w każdym wydarzeniu jej życia. Posiada rozwinięty zmysł obywatelskości, ponieważ od dzieciństwa, początkowo poprzez obserwacje, następnie przez aktywny udział w dostępnym mu, choć ograniczonym zakresie uczy się rządzić społeczeństwem. Jest to osoba, która posiada jasne i praktyczne wyobrażenie o swoich obowiązkach, połączone ze świadomością granic swych uprawnień. Uważa interes kraju za własny, rozwiązany problem publiczny dotyczy także i jego samego: „Zainteresowanie sprawami ojczyzny jest tu powszechne. Od małej miejscowości aż po całą Unię – wszędzie los ojczyzny jest przedmiotem troski. Mieszkańcy uważają interesy kraju za swoje własne. Chwała narodu jest ich chwałą, w jego sukcesach rozpoznają swe własne dzieło i to ich uszlachetnia. Raduje ich powszechny dobrobyt, z którego zresztą korzystają. Wobec ojczyzny żywią te same uczucia, jakie ludzie zwykli żywią dla rodziny, a i sprawami stanu interesują się z osobistych pobudek<sup>41</sup>”. Amerykanin jest samowystarczalny i niezależny – od dziecka uczy się liczyć na samego siebie, co wykształca w nim zaufanie do własnych sił oraz wiarę w możliwość podolania wszelkim przeciwnościom. Jest wykształcony, lecz raczej na średnim, przeciętnym poziomie. Ważny jest dla niego pragmatyczny wymiar posiadanej wiedzy. Jest religijny, przestrzega też zwyczajów i obyczajów, respektuje prawo. Dobrze sytuowany, na średnim poziomie majątności. Realizuje własne projekty, gromadząc wokół siebie ludzi, którzy są tak jak i on zainteresowani danym projektem, i wspólnie go realizują bez zwracania się o pomoc do władz publicznych: „Dochodzi częstokroć do gorszego rezultatu niż ten, jaki na jego miejscu uzyskałoby państwo, lecz na dłuższą metę suma wszystkich indywidualnych przedsięwzięć daleko przekracza to, co mógłby uczynić rząd<sup>42</sup>”. To właśnie w obywatelach tkwi siła Stanów Zjednoczonych,

<sup>39</sup> C. Taylor, *Kiedy mówimy: społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo*, op. cit., t. 1, s. 559.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 153.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 89.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 90.

ponieważ Amerykanin obawia się jedynie siebie samego i jeśli sam zechce, potrafi być zarówno wolny, jak i szczęśliwy<sup>43</sup>.

## Bibliografia

- Arato A., *Civil society against the state: Poland 1980–1981*, “Telos”, No. 47.
- Baudrillard J., *Ameryka*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2001.
- Dahrendorf R., *Zagrożone społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo*, Centrum Myśli Jana Pawła II – Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków 2010.
- Hall J.A., *Civil Society. Theory, History, Comparison*, Polity Press, Cambridge 1995.
- Keane J., *Civil Society and the State. New European Perspectives*, Verso, London 1988.
- Lively J., *The Social and Political Thought of Alexis de Tocqueville*, Clarendon Press, Oxford 1965.
- Mannet P., *Tocqueville and the Nature of Democracy*, Rowman & Littlefield, Lanham, Md. 1996.
- Mélonio F., *Tocqueville and the French*, University Press of Virginia, Charlottesville 1998.
- Michalski K. (red.), *Rozmowy w Castel Gandolfo*, Centrum Myśli Jana Pawła II – Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków 2010.
- Ogrodziński P., *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, ISP PAN, Warszawa 1991.
- Pietrzyk-Reeves D., *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2004.
- Schleifer J.T., *The Making of Tocqueville's Democracy in America*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1980.
- Szacki J., *Ani książkę, ani kupiec – obywatel*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Taylor C., *Kiedy mówimy: społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo*, Centrum Myśli Jana Pawła II – Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków 2010.
- Taylor C., *Polityka liberalna a sfera publiczna*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo*, Centrum Myśli Jana Pawła II – Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków 2010.
- Tocqueville A., *O demokracji w Ameryce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976.
- Załęski P.S., *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2012.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 132.

## **Abstract**

### **Changing the paradigm. Tocqueville's perception of American society**

The author explains what is civil society in nineteenth-century United States of America according to Alexis de Tocqueville. Tocqueville's changing paradigm begins by travelling across different states and interviewing citizens, by his own observations and after hearing different opinions of Americans describe their image of democracy in America. In the article the author describes the two pillars on which civil society is based: a pillar of axiological nature and a pillar associated with legal-administrative regulations. She also presents a picture of the citizen – a person who actively builds civil society in America.

**Keywords:** freedom, equality, Tocqueville, civil society, democracy.